

WITOLD KARPIŃSKI

ur. 1929; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, zakład szczotkarski, narzędzia, maszyny

Charakterystyczny był zapach warsztatu dziadka

Charakterystyczny był zapach warsztatu dziadka. Jako, że robił drewno do szczotek, było dużo trocin. No więc trociny leżały na kupie, a przy okazji były i koty. Więc koty miały taką szczególną woń. Część narzędzi, które używał dziadek, zdumiewały mnie, że co to takie koromysło wielkie. A to była wiertarka do szczotek, do otworków na szczotki. Była na pedał, że jak się takie koło zamachowe machnęło, to potem depcząc, to to koło turgało się, no i można było wiercić. Ale dziadek, z postępowaniem idącym, kupił cztery, czy pięć silników szwajcarskiej firmy Brown Boveri. Ten silnik napędzał to całe koło wielkie. To już był postęp, bo poprzednio był zakaz napędzania silnikiem spalinowym. I były pasy, ja nie pamiętam tego, tylko mi ojciec pokazywał ślady, że tu był wał taki transmisyjny, i na ścianie był ślad, gdzie koło tam żłobiło w tynku. A pierwsze takie moje spotkanie z mechaniką, to było u ojca w pracy, a ojciec był sekretarzem kancelarii w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Warsztaty były na ulicy Garbarskiej, i tam była cała zajezdnia. Ja tam chodziłem, i pamiętam, że maszyny napędzane były pasami. I słychać było klaskanie tych pasów. Bo pasy były długie i one w czasie pracy się huśtały i klaskały. Bo to znowuż był taki napęd centralny, tak samo jak i w młynach. Było jedno koło, turbina, i potem od tego pasami był ten napęd przenoszony na różne odbiorniki. Teraz kto by to robił?

Data i miejsce nagrania	2016-02-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"